

Douglas Macgregor

Historia się toczy. Chiny budują, Indie rosną w siłę, BRICS wyprzedza G7 – podczas gdy Ameryka karze sojuszników i wzmacnia swoich wrogów.

Na Zachodzie rok 1492 jest pamiętany z dwóch wydarzeń: przybycia Kolumba do Ameryki i upadku Grenady, ostatniej twierdzy mauretańskiej Hiszpanii. Jednak jego poważniejsze konsekwencje miały charakter geopolityczny: igła kompasu przesunęła się na zachód, zapoczątkowując trwającą wieki zmianę w globalnych losach. Bogactwo, które niegdyś płynęło w kierunku Azji, przekształciło się w rzeki napędzające rozwój Europy. Srebro, złoto, cukier i przyprawy z Ameryki działały jak paliwo lotnicze. Napędzały naukę, przemysł i imperium. Hiszpania, Francja, Wielka Brytania i Holandia – drapieżniki morskie i handlowe – podniosły się na fali, wydrążając świat osmański i kierując handel z Indii i Chin do Nowego Świata.

Dziś wahnie się kolejny punkt zwrotny historii. Niewypowiedziany strach Waszyngtonu przed zwrotem w XXI wieku jest nie mniej dramatyczny: gospodarcza grawitacja przesuwa się na wschód, na czele z Chinami i – co najważniejsze – Indiami.

Ryzyko Pekinu w latach 90. – by pozwolić kapitalizmowi odetchnąć, przyciągnąć zagraniczny kapitał i zainwestować biliony dolarów w krajową infrastrukturę – okazało się równie doniosłe, co stulecie amerykańskiego wzrostu przemysłowego.

Inicjatywa Pasa i Szlaku, warta ponad bilion dolarów, to nie tyle plan infrastrukturalny, co system stalowych i betonowych żył, mający na celu przekierowanie krwioobiegu handlu z powrotem do Azji, Afryki i Bliskiego Wschodu.

W przeciwieństwie do tego Waszyngton nie zainwestował w szybki transport morski ani w szybką kolej, zbyt mocno opierając się na sile militarnej.

Przez ostatnie 25 lat Ameryka wyczerpywała się na pustyniach i w górach, tocząc kosztowne wojny, które pochłonęły biliony dolarów i kosztowały życie tysięcy Amerykanów – a jednocześnie przyniosły niewiele trwałej wartości strategicznej.

Co gorsza, technologia wojenna nie jest już prywatną domeną Ameryki. Precyzyjne uderzenia, robotyka, sztuczna inteligencja, stały nadzór z dna morskiego w kosmos – niegdyś rzadkie zalety – są teraz powszechnie dostępne, nawet dla mocarstw średniego zasięgu.

Oceany, które niegdyś służyły amerykańskiemu handlowi i służyły do planowania amerykańskiej potęgi, stały się potencjalnymi polami minowymi. Przemieszczanie dziś ociążałych sił w stylu II wojny światowej przez Pacyfik, Atlantyk lub Ocean Indyjski jest nie tylko niebezpieczne. To graniczy z samobójstwem.

Okrutna prawda historii pozostaje niezmienna: ostatnia wielka wojna rzadko przypomina kolejną.

Przestrzeń bitewna przyszłości jest niezbadana, a jednak Siły Zbrojne USA i ich Narodowa Strategia Wojskowa wciąż tkwią głęboko w przeszłości.

Erozja amerykańskiej przewagi militarnej nie może być rozpatrywana w oderwaniu od kontekstu; odzwierciedla ona pogłębiającą się przepaść między pragnieniem Waszyngtonu globalnej hegemonii a słabnącą siłą gospodarczą Ameryki.

Częściowo z powodu wyczerpania Waszyngtonu, Indie zostały zmuszone do przejęcia roli dostawcy bezpieczeństwa sieci na Oceanie Indyjskim.

Jednocześnie Indie poniosły główny ciężar walk z rebeliantami wspieranymi przez Pakistan, ponosząc ciężkie straty, podobnie jak Ameryka.

Indie są członkiem sojuszu Quad wraz z USA, Japonią i Australią, a Stany Zjednoczone przeprowadzają z Indiami więcej ćwiczeń wojskowych niż z jakimkolwiek innym krajem. Mimo to Waszyngton niedawno nałożył cła w wysokości 50% na towary indyjskie – ponad dwukrotnie wyższe niż 15% stawka stosowana wobec Afganistanu rządzonego przez talibów i znacznie wyższe niż 19% nałożone na Pakistan.

Ma to miejsce pomimo faktu, że oba reżimy przez dwadzieścia lat chroniły i wspierały siatki bojowników, które zabijały amerykańskich żołnierzy. Paradoks jest nie do uwierzenia: strażak zostaje ukarany wyższą grzywną niż podpalacz.

Jednocześnie Indie mają ogromny portfel zamówień na samoloty pasażerskie Boeing o wartości 35 miliardów dolarów, które wspierają 150 000 miejsc pracy w amerykańskim przemyśle w Charleston w Karolinie Południowej i Everett w stanie Waszyngton. Mimo to Indie są karane na granicy z Ameryką.

Głębszy problem Stanów Zjednoczonych ma charakter strukturalny. Dominacja militarna nie jest już w stanie ukryć erozji gospodarczej. Według MFW, BRICS ma obecnie przewagę nad G7 pod względem globalnego PKB.

Mierzona parytetem siły nabywczej (PPP), gospodarka Chin jest warta 40,7 biliona dolarów, Indii 20,5 biliona dolarów, a USA zaledwie 29 bilionów dolarów.

Chiny i Indie razem: 61,2 biliona dolarów – ponad dwukrotnie więcej niż Stany Zjednoczone. To nie jest prognoza. To dzisiejsza rzeczywistość.

Punkt zwrotny nastąpił w 2022 roku, kiedy Waszyngton odpowiedział na inwazję Rosji na Ukrainę, nakładając na nią daleko idące sankcje.

Skutek uzbrajania dolara był ogromny. Dolar wydawał się mniej bezpieczną przystanią, a bardziej zapadnią.

Od Rijadu po Delhi, od Brasillii po Pekin, stolice dostrzegały ryzyko prowadzenia handlu w walucie, którą można było dowolnie wyłączać. Dedolaryzacja, niegdyś teoretyczna debata, stała się pilną strategią.

Nic więc dziwnego, że kraje Afryki, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej ustawiają się w kolejce, by dołączyć do BRICS i Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SCO).

Są niezadowolone z zachodniego porządku, który postrzegają jako niesprawiedliwy i nastawiony na wyzysk. Indie leżą po obu stronach – pogłębiając więzi z Waszyngtonem. poprzez Quad, jednocześnie rozwijając więzi z Moskwą i Pekinem w ramach BRICS i SCO. Obecność premiera Modiego na niedawnym szczycie SCO w Pekinie, obok prezydenta Xi i prezydenta Putina, przypomniała Waszyngtonowi, że indyjski kompas nie będzie się skupiał na jednym kierunku.

Lekcja historii jest jasna. Szlaki handlowe kształtują nawyki: nawyki budują rynki; a rynki trwają dłużej niż armie. Imperium nie ginie w jednej bitwie, ale w powolnej korozji tych nawyków.

Osmanowie odkryli to za późno. Narody, które konsumują więcej niż produkują, które zastraszają zamiast innowować, ostatecznie sieją ziarno własnego upadku.

Dominacja dolara już słabnie. Rozliczenia handlowe w juanach, rupiach i innych walutach rosną z miesiąca na miesiąc. Zmiana nie ma charakteru wyłącznie monetarnego: ma charakter strategiczny.

Świat powinien jednak pamiętać, co może osiągnąć amerykańska innowacyjność. Z serca kontynentu napłynęły wynalazki i technologie, które w ubiegłym stuleciu zrewolucjonizowały globalne życie – od lotnictwa po półprzewodniki, od biotechnologii po rewolucję cyfrową.

Te możliwości wciąż budzą szacunek, a jeśli zostaną zrewitalizowane, mogą ponownie pomóc w zakotwiczeniu dobrobytu Stanów Zjednoczonych w epoce wielobiegunowej.

Koło historii znów się obraca. Niektóre narody podniosą się wraz z nim. Inne ryzykują zmiążdżenie pod jego ciężarem.

Jeśli Waszyngton wykorzysta szansę na adaptację – jeśli jego działalność w ramach nowego porządku globalnego będzie opierać się na handlu i wymianie, a nie na nieustannej interwencji wojskowej – Amerykanie mogą jeszcze uniknąć losu Imperium Osmańskiego. Ale korekta kursu musi nastąpić jak najszybciej.

Douglas Macgregor

@DougAMacgregor, Platforma x.com 15.09.2025

Pułkownik armii amerykańskiej, weteran bojowy w stanie spoczynku | Doradca Sekretarza Obrony Narodowej (SECDEF) | Autor | Konsultant | Analityk telewizji wojskowej | Przewodniczący Rady Doradczej @ <http://OurCountryOurChoice.com>

Tłumaczenie google.com